

# Alina Witkowska

---

Stefan Treugutt 17 IV 1925 - 8 VII  
1991

---

Biuletyn Polonistyczny 34/3-4 (122-123), 216-219

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

poliszczyzny wszelkiego rodzaju wulgaryzmami. Nawet gdy opowiadał dowcipy - a robił to znakomicie - gdzie tylko mógł, stosował eufemizmy.

Dopóki wzrok pozwalał, pisał dziennik-pamiętnik. Gdy się kiedyś ukaze, będzie znakomitą lekturą, zbiorem faktów - i anegdot - o środowisku polonistycznym, i nie tylko.

-----

<sup>1</sup> Bibliografia prac E. Jankowskiego do 1980 r., opublikowana w "Roczniku Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" (XVI) z 1980 r. liczy 123 pozycje.

<sup>2</sup> W roku 1955 t. 2 - listy pisarki do Meyeta, w 1956 i 1958 tomy 3 i 4 zawierające listy do literatów i ludzi nauki, w 1961 t. 5 - listy do przyjaciół, w 1967 t. 6 - listy do pisarzy, w 1971 t. 7 - listy do rodziny i przyjaciół, w 1976 t. 8 - znów listy do literatów i ludzi nauki.

Dobrosława Świerczyńska

STEFAN TREUGUTT

17 IV 1925 - 8 VII 1991

Po śmierci Stefana Garczyńskiego Mickiewicz w jednym z listów napisał, że przyjaciele odchodzą i świat pod starość pustoszeje. Miał wtedy 35 lat. Poczucie ogromu straty stworzyło pustkę egzystencjalną, z której powiało na niego chłodem starości. Dla nas, przyjaciół Stefana Treugutta, poczucie pustki, jakie jego śmierć pozostawiła, ma niestety także wymiar biologiczny i generacyjny. To jakby starość zbyt szybko zapukała do drzwi, za którymi żyliśmy we wspólnocie pokoleniowej. I zdumieni Jego śmiercią nie możemy

nie spytać czy to już czas, czy to na pewno my, także przebiegliśmy jakże szybko "gościniec tak długi"?

Świat zachowywał dla nas swą stabilność między innymi dlatego, że byli dokoła nas ci sami ludzie ważni dla naszych jednostkowych biografii i dla pokoleniowej wspólnoty losu. Ci, z którymi się wiele godzin przerozmawiało, przeweseliło, przesmuciło i wpadło w niejedną kabałę, jakich życie powojenne nie oszczędziło. Do takich ludzi należał Jerzy Ziomek, wspaniały człowiek i uczony nieobecny już od roku, i teraz zmarły 8 lipca Stefan Treugutt. Jest niewątpliwą prawdą, że nikt ich nie zastąpi, gdyż byli osobowościami niezastępowalnymi, ale zarazem my, rówieśnicy pokoleniowi, nie chcemy i nie potrafimy ich kimś innym zastąpić. Nam świat naprawdę opustoszył pod starość.

Stefan Treugutt ma swój biogram, by tak rzec, urzędowy jako historyk literatury, krytyk literacki i teatralny, jako pedagog wreszcie. Jest to biogram pełen rzetelnych zasług, prawdziwy wielce i zarazem nigdy, choćby najstaranniej przez kogoś sporządzony, nie będzie na miarę żyjącego Stefana Treugutta. Jego bowiem nie można zmieścić w żadnym biogramie ani w sumariuszu bibliograficznym. Trzeba Go było widzieć w różnorodnych sytuacjach życiowych. Na wakacjach w Łebie, gdy zwiedzając wyrzutnię pocisków V2 od niechcienia, a ze znużeniem, odsłaniał kulisy drugiej wojny światowej, bo jej historia stanowiła jedno z jego poznawczych hobby. Na przyjęciach, gdy każdą panią domu umiał uszczęśliwić stosownym komplemtem kulinarnym. W antykwariacie, kiedy pokazywano mu prawdziwe rarytasy wiedząc, że z autentycznym znawcą i wytrawnym kolekcjonerem książek mają do czynienia. Na zebraniach naukowych i konferencjach, słuchając Jego głosu w dyskusji niejednokrotnie ciekawszego i ważniejszego od wygłoszonych referatów. Na różnych posiedzeniach

publicznych, w które obfitowała epoka realnego socjalizmu, gdy w najtęższych opałach politycznych potrafił zachować rozsądek i znaleźć argumentację z tej ziemi, trafiającą czasem nawet do umysłów nie z tej ziemi.

Nade wszystko jednak warto było z Nim rozmawiać o literaturze, bo należał do nielicznej populacji ludzi, którzy są nie tylko znawcami przedmiotu, lecz miłośnikami kultury. Ale dzieła sztuki wielbił niesentymentalnie, choć prawie zawsze afirmatywnie, dając szansę nawet utworom słabszym, w nich także dopatrując się śladu urody, pomysłu, zamiaru, okruchu diamentu w popiele.

Nie miał natury Zoila, to oczywiste, ale zarazem był czytelnikiem niezmiernie wymagającym, wobec własnego piśmactwa wręcz surowym. Jego życzliwa percepcja literatury wyglądać więc może na niekonsekwencję, na niespójną z całością liberalizację kryteriów. Nic podobnego. Tak czytają literaturę koneserzy o wyrobionym smaku, uczeni wielkiej wiedzy, którym nie stępiła ona jednak wrażliwości, zaciekawienia i radości z poznawania nowego.

Jeśli istnieją ludzie nazbyt wszechstronni, należał do nich Stefan Treugutt. To była Jego siła i - podejrzewam - pewne ograniczenie swobody, jakie wnosi nadmiar umysłowego bogactwa i mnogość fascynacji traktowanych z perfekcyjną powagą, bo dyletanctwa nie znosił. Jest autorem wspaniałych książek, zwłaszcza tej o Beniowskim, cudownych studiów i esejów o literaturze polskiej XIX wieku, ale książki o Krasieńskim, której konspekt miał od lat gotowy, jednak nie napisał, nie ukończył też pracy o "polskim" Napoleonie, choć znawstwo przedmiotu miał nie na miarę literaturoznawcy i Polaka, a bibliotekę do tego tematu zgromadził imponującą.

Te pisarskie niedopełnienia nie w pełni wyjaśnia choroba, choć z pewnością nie była ona sojusznicką pracą. Tajemnica tkwi-

ła w nim samym, w tym nadmiernym bogactwie umysłu, w maksymalizmie  
zadań wobec siebie i chyba także w naturze kolekcjonera, która z  
latami coraz bardziej nim władała. Kolekcja jest formą otwartą,  
niesie możliwość dalszych spełnień, zaskoczeń, ma nieograniczoną  
perspektywę. Nie ma jej kolekcjoner. W którymś momencie, najbar-  
dziej nieoczekiwanym, los uznaje jego życie za dokonane. A nas zo-  
stawia w bolesnym otępieniu, z pytaniami, na które nie ma odpowie-  
dzi - dlaczego już, dlaczego On?

Alina Witkowska